Wójcik Dwa przemówienia

SANITARYUSZKA I RANNY

PAMIĄTKA

UROCZYSTYCH OBCHODÓW

ku czci

ADAMA MICKIEWICZA

urządzanych w gimnazyum II. we Lwowie

w latach 1887. i 1888.

Połowa dochodu przeznaczona na przymnożenie funduszu ku wspieraniu ubogich uczniów tegoż gimnazyum a druga na rzecz sprowadzenia zwłok Adama Mickiewicza do kraju.

CENA 20 ct.

LWÓW.
Główny skład w księgarni Pawła Starzyka (przedtem J. Milikowski)
I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.
1889.

JÓZEF WÓJCIK.

DWA PRZEMÓWIENIA

do młodzieży szkolnéj

na uroczystościach ku uczczeniu pamięci

ADAMA MICKIEWICZA

urządzanych w gimnazyum II. we Lwowie

w latach 1887. i 1888.

LWÓW.
Skład główny w księgarni Pawła Starzyka (przedtém J. Milikowski).
I. Związkowa drukarnia we Lwowie.
1889.

1887.

Zebraliśmy się tu dzisiaj, młodzi przyjaciele, ażeby wspólnie uczcić pamięć wielkiego wieszcza narodowego, którego myślami i uczuciami wykarmiło się pokolenie dzisiejsze, ażeby zapomniawszy bodaj na chwilkę o troskach i trudach codziennego życia ogrzać się około wielkiego jego serca, a tém samém aby własne podnieść serca i umysł nastroić wyżéj, aby ducha pokrzepić oraz zaczerpnąć sił do dalszéj pożytecznéj pracy.

Uczącéj się młodzieży nie stać jeszcze na to, aby na tę biesiadę duchową wielkie przynosiła dary, jednak „czém chata bogata tém rada“ przynosi ona serca czyste i umysł wrażliwy z jednéj strony, a z drugiéj wieniec uwity z kwiatów poezyi nieśmiertelnego Adama na dowód, że jego ideały i jéj nie są obce, że je zna i czci, że się nimi przejmuje, że według nich żyć i postępować pragnie.

Chcąc się i ze swéj strony w miarę możności przyczynić do tém godniejszego święcenia uroczystości dzisiejszéj, zaznaczę pokrótce, jakie ma znaczenie literatura polska w bieżącym wieku i jakie w niéj stanowisko zajmuje Mickiewicz.

Wszystko na świecie znikome — jednak nic nie ginie. Pozorna ta sprzeczność powtarza się codziennie przed naszymi oczyma tak w małych rzeczach jak i w największych, dotyczących wszego istnienia, od drobnéj roślinki począwszy, sięga człowieka, powtarza się na państwach i narodach. Rodzą się ludzie — i umierają, odmładza się przyroda rok rocznie na wiosnę — a pod jesień zaumiéra; tak samo państwa i narody wielkie i potężne, co wiekami swe piętno na ludzkości wyciskały, wyradzają się, upadają i nikną: co jednak nie ginie, to nieśmiertelne idee, które one wydały, których przedstawicielami były; te żyją i spadkiem przechodzą na tych, którzy po nich powołani zostali do spełnienia posłannictwa dziejowego, póki i ci znowu nie dobiegną kresu, kiedy nie będą już w stanie przenikać świata ożywczymi myślami — wtedy i oni dojrzeli do spadnięcia z drzewa żywota. Upadek ten wszakże nie zawsze jest rzeczywisty i widoczny nie zawsze. Czasem narody, przodujące ludzkości, ustępują tylko z widowni i trwają czas jakiś w spoczynku; w tym spoczynku wszelako nie zamierają lecz owszem gromadzą nowe siły odżywcze, aby tém silniejszą dłonią ująć na nowo ster świata; a choćby im nawet nie było dano dźwignąć się na nowo, to jeszcze śmiercią swoją dają żywot innym.

Runął tron carów perskich, grozy świata, i pogrążył go czas w odmętach niepamięci; znikła mórz pani Kartagina z Fenicyą, swą macierzą, i na

miejscu ich blasku dziś wiatr burzanami kołysze lub Samum tumany piasku zamiata; upadła Grecya, owa jutrzenka swobody ludów śród powszechnego ucisku ciemnoty, owa gwiazda jaśniejąca na chmurném tle starożytnego nieba, spróchniały tron Cezarów rozleciał się w drzazgi: ale to cialo tylko, forma zewnętrzna, powłoka ducha ludzkiego odpadła; duch ich nie umarł, na łonie jego wypiastował się świat nowy, na gruzach tamtych wykwitła chrześcijańsko-europejska cywilizacya.[1])

Tą losów koleją idzie ludzkość, nie mógł się od niéj wymówić i nasz naród. Z nikłych pieluch wywinął się człowiek, co rósł z każdym wiekiem i potężniał aż urósł w olbrzyma, co rękami dwóch mórz dosięgnął, a piersią zasłonił Europę od dziczy i barbarzyństwa Wschodu... Rósł i potężniał — jednak nie drogą rozboju i mordów, ale bratnią miłością podbijał wszystkich serca; toż za puklerz jego chronili się uciśnieni, a pod płaszcz jego tulili się słabi: on ich przygarniał, osłaniał i bronił. W zapasach orężnych z postronnymi nieprzyjacioły takiéj nasz naród dobił się sławy, że samo imię jego oręża siało postrach między wrogów zastępy. A któż nie pomni wielkich cnót domowych, któż nie zna wielkich idei, co z głowy i piersi przodków naszych wytrysły? Dość wspo-

---

[1]) Por. Pieśń Wajdeloty:

... ktoś litewską duszę mógł uchronić,
Pójdź do mnie, siądziem na grobie narodów,
Będziemy dumać...

mnieć męża, który mocą swego geniuszu „wstrzymał słońce, wzruszył ziemię“, dość wymienić Hozyusza: którzy to mężowie, jak daleko światło słońca, jak szeroko światło wiary sięga, opromienili imię polskie aureolą chwały. Z jakąż lubością rozpamiętujemy i z dumą narodową wskazujemy Europie na świetne dziejów karty wielkich naszych Zygmuntów, którzy ją o wieki całe ubiegli, zostawiając poddanym swoim wolność sumienia, ów nieodzowny warunek wolności narodów, o którą Zachód cały we krwi się skąpał, a któréj Wschód i po dziśdzień się jeszcze nie dobił! Gdzie drugi przykład pokażą nam dzieje, by niegdyś wprawdzie sobie pokrewne lecz różne oświatą i obyczajem a przeto tém bardziéj na siebie zawzięte narody wspólnym węzłem bratniéj miłości i zgody połączyły się ze sobą na wieki? Zespoliły się razem w związek niezłamany niczem, dzieliły wspólne losy w doli i niedoli, wydały mężów, co na ołtarzu ojczyzny składali mienie i życie, cały swój żywot poświęcali na jéj usługi, jakim był także mąż, którego uroczystość dzisiaj święcimy! A jakże wielkie posłannictwo dziejowe spełniła Polska wobec chrześcijaństwa i cywilizacyi! Ważne w zamysłach lecz nierównie ważniejsze w skutkach były przodków naszych boje z dziczą tatarską i czernią muzułmańską: tysiące mieczów uwięzły, potoki krwi spłynęły z piersi Polaków, a oni nowe nadstawiali piersi na wiary obronę; byli tarczą, przedmurzem chrześcijaństwa; bronili go — i obronili, księżyc podesłali pod stopy krzyża.

Ustały boje, przycichł szczęk oręża; syt trudu i chwały złożył olbrzym zbroję i spoczął, niestety — żeby się nie dźwignąć. Nawykły do wojennego rzemiosła, w spoczynku stracił dawną rzeźkość, osłabło ciało i duch wątleć począł. Odrodzić w duchu trzeba mu się było, inaczéj czekał go upadek i ruina. Ocknął się duch w starym człowieku i — ruszać się począł; lecz baczny nieprzyjaciel, co zdawna dybał na jego życie, podsycał w nim namiętności, by te krzepieniu się ducha stanęły na zawadzie.[1]) Mimo to duch się odrodził, ale na odrodzenie ciała już czasu nie stało....

I cóż się z duchem stało bezcielesnym? — Któż ducha skrępować zdoła? On rósł i potężniał; a kiedy nie mógł się objawić w czynie, bo mu sił cielesnych brakło, objawił się w słowie: i stądto poszedł rozkwit bujny i wysoki nastrój naszéj literatury w bieżącym wieku. Póki życie polityczne narodu wezbraném płynęło korytem, strumień piśmiennictwa nieznaczny tylko jego stanowił dopływ: pisano więcéj dla przyjemności i rozrywki, czasem dla osobistych widoków, rzadziéj z wewnętrznéj potrzeby, z natchnienia. Dopiéro z upadkiem bytu politycznego, kiedy naród nie mógł swéj żywotności objawić w czynie, skupił ducha swego i co najdzielniejsze siły wytężył w tym kierunku. Życie narodowe i piśmiennictwo zlały się teraz i przenikły wza-

---

[1]) Por. Koncert Jankiela.

jem, stądto nastała literatura w pełném znaczeniu tego wyrazu narodowa. Naród ustąpił wprawdzie z widowni dziejów, jednak zarazem nie zginął, boć „upadają narody i wielkie, lecz giną tylko nikczemne“; naród zaś, co ma taką przeszłość historyczną za sobą jak nasz, nie mógł zginąć ani znikczemnieć. Coraz on daje nowe dowody swojéj żywotności, a ta żywotność jego odzwierciedla się w naukach, w sztukach pięknych a przedewszystkiem w literaturze. Literatura a mianowicie poezya stała się teraz spadkobierczynią myśli narodowéj, skarbnicą uczuć narodowych, w niéj znalazły swój wyraz wyobrażenia społeczne i polityczne, w niéj sądy o dziełach piękna i przyszłe nadzieje narodu, ona to bywała nieraz budzicielką ducha do czynu, a niektóre utwory wieszczów naszych stawały się jakby programem działania narodu.

Głównym wyobrazicielem tego nowego w literaturze naszéj kierunku był od początku prawie Mickiewicz. Jak zjawienie się wielkiego geniusza, torującego drogi nowym ideom w jakimkolwiek kierunku, pociąga za sobą pewien zamęt wyobrażeń na czas jakiś: tak i wystąpienie Mickiewicza w naszéj literaturze wywołać go musiało. Wszelako geniusz prawdziwy to jak olbrzym, w pochodzie wiatr ten przeciwny potrafił wkrótce zawrócić za sobą. Zrazu wrażliwsze serca młodzieży i płci nadobnéj sobie ujął, daléj podbijał czém raz szérsze społeczeństwa kręgi podziwem dla swojego geniuszu,

wreszcie zawładnął sercem całego narodu, tak iż mu dziś ogół cały niepodzielną cześć składa. A poszło to stąd, iż między życiem duchowém poety a życiem rzeczywistém narodu miłościwy zachodził związek.[1]) Myśli, uczucia i dążności narodu chłonął poeta każdéj chwili w siebie, a odrodzone w swojém wielkiém sercu oddawał mu je napowrót. Stądto wszystkie dzieła jego nieśmiertelne, począwszy od Ody do młodości aż do Pana Tadeusza są wyrazem uczuć i pragnień, myśli i dążeń narodu, są nawskróś narodowe.

Główne jego dzieła stanowią jakby cyklus, związek nierozerwalny, który znamionuje pewne stopniowanie uczuć, od wyrazu bowiem czysto ludzkich uczuć w Dziadach zaczął, a skończył na największym i najbardziéj narodowym poemacie. Dowodzi to jak z jednéj strony wielkiéj dojrzałości jego poetyckiego geniuszu, tak z drugiéj strony téj wysokiéj misyi, do któréj był powołany a którą spełnił w całości. Aby sobie utorować drogę do serca narodu i do przyjęcia tych myśli, które mu późniéj podać gotował, musiał wziąć z czysto ludzkiéj strony naród za serce. Na tle pół pogańskich, pół chrześcijańskich obrzędów w Dziadach osnuł poeta całą genezę uczucia miłości, dobytego ze swego szerokiego i żarem wulkanicznym kipiącego serca. Nie wytrawił się jednak wulkan serca jego tym pierwszym

---

[1]) Pol, Prelekcye...

wybuchem, owszem rozwarł tylko szerzéj krater, by nowe zionąć ognie. Umarł Gustaw — ale by zmartwychwstać w Konradzie, przygasła miłość do istoty ziemskiéj, ale by rozpłonąć dla owéj niebianki, którą wszyscy kochamy: Konrad jéj wyrazem w Wallenrodzie i w trzeciéj części Dziadów, ksiądz Robak w Panu Tadeuszu: oto naturalny związek tych arcydzieł między sobą, oto ich związek z uczuciami narodu. Jak IV. część Dziadów była genialnym wyrazem katuszy zawiedzionéj miłości, jak Oda do młodości wypowiadała wspaniale dążenia do postępu i najwznioślejsze pragnienia tkwiące w duszach entuzyastycznych, tak w powieści, historyczną nazwanéj, Konradzie Wallenrodzie w wielu ustępach i w poszczególnych wierszach ujął poeta w słowa namiętne, elektryzujące, uczucia tych wszystkich, którzy wchłonęli w siebie cierpienia porozbiorowego życia narodu.[1]) Nastały wypadki listopadowe. Zrazu okolicznościami wstrzymany, nie mógł, późniéj snać za niewczesne poczytując nie wziął poeta czynnego udziału w walce o niepodległość; ale za to, kiedy się jeszcze pola bieliły kośćmi poległych a łąki czerwieniły potokami krwi, kiedy serca wszystkich drgały konwulsyjnymi podrzutami boleści, powitał braci tułaczy na obcéj ziemi „Księgami narodu i Pielgrzymstwa polskiego“, w których lał balsam pociechy na świeżo zranione serca, jużto nakłaniając umysły wszystkich do jedności i zgody,

---

[1]) Chmielowski, A. Mickiewicz I. 415.

już téż słodząc twardą dolę rzeczywistości otuchą lepszéj przyszłości. W III. części Dziadów staje się poeta wyobrazicielem i rzecznikiem cierpień całego narodu;[1]) stawia mu je tu wszakże przed oczy nie po to, aby nanowo rozrywać zabliźniające się zaledwie rany, aby dręczyć zbolałe serca, lub aby drażnić może umysły do nowych a niewczesnych porywów; ale po to jedynie, aby przypomnieć, iż właśnie te cierpienia są dla narodu tém, co mu nadaje siłę, odwagę, hart duszy, wytrwałość, męstwo, nadzieję i wszystkie te cnoty, za których pomocą zdolen się poczuć sam w sobie, które mu mają wyjednać na przyszłość zbawienie. Literacką działalność swoję zakończył poeta na wielkim narodowym poemacie, na Panu Tadeuszu.

Na tle niezmiennéj przyrody, owych pól malowanych zbożem rozmaitém, wyzłacanych pszenicą, posrebrzanych żytem, owych stawów gwarzących ze sobą, owych przepastnych krain puszcz litewskich, tego chmurnego nieba i téj gry obłoków, — słowem na tle wiecznie téjsaméj a zawsze sercu drogiéj przyrody, powiązał miłościwie minione przodków życie, ich zwyczaje i obyczaje, zapadające już w niepowrotną przeszłość z wypadkami chwili bieżącéj a pełnymi otuchy, aby je tém głębiéj wrazić w serca obecnych i przyszłych pokoleń, które go naocznie poznać nie miały, iżby tradycye przodków w nieska-

---

[1]) Chmielowski, ib. II. 120.

żonéj przechowali czystości i tak je umiłowali jak tę przyrodę, na którój łonie wzrośli, aby tak samo jak oni czuli się Polakami.

Myśli jego silne jako błyskawica a słowa potężne jak grom, co wstrząsają piersią każdego do głębi i wzniecają żar miłości ku wszemu, co dobre, piękne, wzniosłe, co nastrajają wszystkie uczucia uczucia w jeden potężny akord — miłości ojczyzny.

Rozczytuj się przeto pilnie w jego dziełach młodzi polska, a pewnie dojdziesz téj szczęśliwéj chwili, uczujesz w sobie jego serca bicie, choć jednę chwilę tak górnie przeżyjesz, jako on przeżył niegdyś całe życie.

Umarło ciało — lecz duch jego żyje! Poszedł wieszczy nasz Adam nucić hymny Panu Zastępów, lecz cząstkę swego ducha i dla nas zostawił w nieśmiertelnych swych dziełach.

Wieki przeminą, a wpływ jego na rodaków trwać będzie, bo dzieła jego są jako chléb ewangieliczny dla narodu.

1888.

Czcić i wielbić pamięć wielkich w narodzie mężów, którzy każdą życia chwilę w dobréj i złéj narodu doli, każdy polot myśli poświęcali jako ofiarę całopalenia na ołtarzu publicznego dobra, którzy na wyżynach ducha i myśli narodowéj niby na strażnicy postępu stojąc niewzruszenie z promiennem czołem poglądali w przyszłość i chorągiew wolności i prawdy rozwijali na obalinach fałszu i niewoli: takich mężów czcić, przypomnieniem ich czynów zagrzewać młodsze pokolenie do wstępowania w ich ślady, czerpać z ich walk i prac naukę oraz wzory na przyszłość — było zwyczajem i jest obowiązkiem każdego narodu, w którego piersi goreje zapał do wszystkiego, co szlachetne i piękne.[1]) Toż i my, kochana młodzieży, święcąc dzisiaj uroczystość jednego z największych synów naszego narodu, dobądźmy na chwilę ze skarbca narodowych pamiątek ten wielki brylant i oglądnijmy z ogólnoludzkiéj a oraz szczérze naro-

---

[1]) Por. Pamiątka 100-let. rocznicy ustanowienia kom. eduk. — i P. Parylak, Pamiątka obchodu jubileuszu Kraszewskiego...

dowéj strony ku podniesieniu naszego serca, ku pokrzepieniu ducha własnego.

Dziewięć lat temu dobiega dziesiątek, jak na przeciwległym krańcu rozległéj niegdyś naszéj ojczyzny, w nowogrodzkiéj ziemi, ujrzał po raz pierwszy światło dzienne Mickiewicz. Pierwsze promienie duchowego światła, jakie do dziecięcéj jego wniknęły duszy, były: głęboka religijność matki, pełnéj bogobojnych cnót dawnych Polek, i szczéry patryotyzm ojca, pielęgnującego skarby języka Kochanowskich i tradycye narodowe przodków w nieskażonéj czystości; reszty duchowego pokarmu dopełniły pieśni i powieści Litwy. Pacholęce jego lata wykołysała wielka epopeja napeleońska, która poiła serca rodaków błogą nadzieją wskrzeszenia niepodległéj ojczyzny a która tak tragicznie się skończyła. Po tém dzieciństwie sielskiém — anielskiém nastała młodość górna choć chmurna. Młódź uniwersytetu wileńskiego, któréj druhem został teraz Mickiewicz, gorliwie przykłada się do nauk pod kierownictwem znamienitych przewodników, a zarazem świadoma swych wysokich celów wiąże się w towarzystwa, mające za zadanie krzewienie braterstwa i równości, niesienie sobie wzajem wszelakiéj pomocy koleżeńskiéj, podtrzymywanie i wzmacnianie poczucia narodowości, słowem ukochanie wszystkiego, co wielkie i święte. Wyrazem ducha, jakim była owiana młódź owoczesna, jest Oda do młodości, a zwłaszcza w niéj ustęp:

Razem młodzi przyjaciele!
W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele.
Jednością silni, rozumni szałem —
Razem młodzi przyjaciele!
I ten szczęśliwy, kto padł wśród zawodu,
Jeżeli poległem ciałem,
Dał innym szczebel do sławy grodu.
Razem młodzi przyjaciele!
Choć droga stroma i śliska,
Gwałt i słabość bronią wchodu:
Gwałt niech się gwałtem odciska,
A ze słabością łamać uczmy się za młodu.

Niebawem téż przyszło czynem dowieść szczérości głoszonych zasad. Surowe śledztwo a w ślad za nim srogi ukaz rządu rosyjskiego, rozprószył Filomatów i Filaretów po odległych państwa krańcach, aby im wybić z pamięci, aby im wywabić z serca ideały młodości. Wszelako uściski Winrycha, jakich młody Alf — Adam doznawał za pobytu w Odessie i Moskwie, nie przyuczyły go wypuszczać strzały na ojca własnego; owszem ten chrzest ogniowy, jaki tak wcześnie za miłość ojczyzny odebrał, był mu jakby Halbanem, ciągle ojczyste na myśl przywodzącym strony, był talizmanem, chroniącym go od uronienia choćby czegokolwiek z ideałów młodości, wypielęgnowanych w głębi duszy.

Równocześnie téż pod tchnieniem poezyi europejskiéj, przemawiającéj głosem rozpojonego uczucia i wspaniałymi obrazami wzmożonéj na siłach fantazyi, tudzież pod wpływem krzyżów, które głęboko

zraniły jego serce, miłością jednostki i miłością narodu przepełnione, budzi się w nim poczucie siły twórczéj, oryginalnéj, a zarazem poczucie możności wpływu na serce narodu, a to przez dostarczanie mu utworów, w którychby społeczeństwo odnalazło wyraz na swoje ideały, na swoje pragnienia i tęsknoty.[1]) W miarę, jak nici sympatyi wysnuwały się z serca poety i z serca narodu łącząc się i wzmacniając, nabierał Mickiewicz coraz dokładniejszéj świadomości swego zadania i coraz silniéj uczucia swoje zespalał z uczuciami społeczeństwa; jego radości, a o wiele częściéj jego bole wchłaniał w siebie, a odtworzone w swojém wielkiém sercu wypowiadał natchnionymi słowy w poematach, które, ponieważ z serca płynęły, do serc téż trafiały i nimi władały. Wierny ideałowi młodości, że „w szczęściu wszystkiego są wszystkich cele", zapominał nieraz o sobie, o potrzebach własnych i swoich najbliższych, a szukał lekarstwa na bole i cierpienia naprzód własnego narodu, a potém i ludzkości całéj, wśród któréj naród jego miał zająć stanowisko przewodnika, wysłużone mękami długoletnimi, poświęceniem się dla sprawy wolności, ofiarnością we wszystkich interesach cywilizacyjnych. Jako orzeł, gdy szybuje ku słońcu, opuściwszy rodzinne gniazdo, coraz to szérsze zatacza kręgi: tak uczucie miłości w piersiach poety rosło, potężniało, obejmując naród cały, ludzkość całą. Nie

[1]) Chmielowski, ib. II. 457.

było mu wprawdzie danem oglądać obfitych owoców jego zabiegów i trudów i ze smutkiem sam o tych czasach wspomina:

„Polały się łzy me czyste, rzęsiste...
Na wiek mój męski, wiek klęski“,

wszelakoż

„I ten szczęśliwy, kto padł wśród zawodu,
Jeżeli poległem ciałem,
Dał innym szczebel do sławy grodu“;

praca jego nie poszła na marne, bo był najdoskonalszym wyrazem współczesnych a został podziwem i nauką dla potomnych.

Kochana młodzieży! Dziś, kiedy jako pracowita pszczółka skrzętnie gromadzisz z rozlicznych skarbów nauk zasoby na przyszłość, czerpże i z jego dzieł obficie jako z krynicy, gdzie bije woda żywota, rozczytuj się w nich pilnie, a pewno się w nich napijesz, nadyszesz ojczyzny, zdobędziesz sobie prawdy, które ci jako słupy gorejące przyświecać będą przez cały bieg twojego żywota.

A jakież to są prawdy? zapytacie może. O! wiele ich i wielkie, ale ja dziś nad jedną się tylko z wami zastanowić pragnę, ogólnoludzką a oraz szczérze narodową, z któréj tamte wszystkie płyną inne. Oto tak w życiu jak i w pismach Mickiewicza góruje nad innymi idea miłości i poświęcenia się. Idea chrześcijańska miłości bliźniego już w pacholęcém jego zaszczepiona sercu, to krzepiona religią, to tamowana zewnętrznymi okolicznościami, ale też

jako gwałt i gwałtem a skutecznie odciskanymi, wzmagała się w nim ciągle, rosła, potężniała, olbrzymiała. Wyrazu téj idei miłości i poświęcenia się snadno się dopatrzéć na każdéj chwili jego życia a łatwo się doczytać na każdéj nieledwie karcie dzieł jego. Najważniejsze postaci jego utworów, jak Grażyna, Konrad w Wallenrodzie i w trzeciéj części Dziadów, ks. Robak w Panu Tadeuszu, są jakby wcieleniem téj idei miłości i poświęcenia się, a są zarazem odbiciem wnętrza samego poety, którego życie było jak najściśléj zespolone z głoszonymi przezeń zasadami, było jedném i nieprzerwaném pasmem miłości i poświęcenia się dla dobra rodaków, narodu, ludzkości.

Jeżeli jednak, moi drodzy, cześć wasza dla tego arcykapłana narodu ma być zupełną, to nie dość poznać tylko jego dzieła, nie dość jest cnoty jego osobiste, jego ideały miłości i poświęcenia się wielbić usty, ale trzeba i udowodnić czynem, że się jest zasad jego wyznawcą, że się jest jego uczniem. Dziś wprawdzie nie pora jeszcze na was, moi drodzy, żebyście już mogli okazywać czynami, iżeście godni wielkiego mistrza uczniowie: ale za to dziś właśnie na was pora, iżbyście się do przyszłych zadań życia jak najlepiéj przysposobili. Pomni słów jego, wyrzeczonych w „Dziadach“ przez usta księdza do pustelnika, że

„Człowiek nie jest stworzony na łzy i uśmiechy,
Ale dla dobra swoich bliźnich, ludzi“,

wcześnie się sposób, kochana młodzi, do czekających na cię posług obywatelskich, wytężaj i ćwicz wszystkie siły twego umysłu i serca, aby się jak najlepiéj uzdolnić do pracy kiedyś około dobra twoich bliźnich a zarazem do odpłacenia się krajowi, który cię wyhodował; społeczeństwu, które cię wypielęgnowało; państwu, którego z woli Opatrzności masz być obywatelem. Gwałt zaś, jaki ci w téj pracy nad sobą zadaje świat ponętą swych uciech i rozrywek; gwałt, jaki ci zadaje twoja obojętność czy lekkomyślność; gwałt, jaki na ciebie zarzucają jakby sieci jakie zgubne doktryny wieku materyalizmu i socyalizmu; wreszcie gwałt, który jakby kłoda ciężąca u nóg niewolnika swoich własnych namiętności lub słabości, nie dozwala ci raźniejszego postępu na drodze nauki i cnoty: ten gwałt niech się gwałtem odciska, a ze słabością łamać uczcie się za młodu. Szczęśliwy, kto już w młodości potrafił swą wolę okiełzać, szczęśliwy, kto złe skłonności ujarzmić zdołał; ale trzykroć szczęśliwy, w czyjéj piersi zapłonęły ideały miłości i poświęcenia się: o! te jako znicz święty na górze Mendoga wiecznie płonąć będą w jego sercu — mimo śniegów obojętności dlań świata, mimo lodów i chłodów nieuznania, mimo bryzgania jadu zawiści, mimo pokusy świata i mamony; takiego ani roskosz światowa nie ułowi w swe sidła, ani brudna chęć zysku nie pochwyci w swe szpony, taki wierny zasadzie, że

„W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele“ poświęci wszystkie swe siły i z zaparciem się własném pracować będzie dla dobra swych bliźnich na każdém polu i stanowisku, wysokiém czy niskiém, jakie mu niemylna w swych wyrokach Opatrzność naznaczyć raczy, — na takiego kraj, na takiego ojczyzna w każdéj może liczyć chwili.

Aleź tacy bohaterowie pracy i poświęcenia się chyba do zamierzchłéj liczą się przeszłości, w dzisiejszym wieku postępu do mitów należą? O bynajmniéj! I w dzisiejszém pokoleniu, wykarmioném tymi samymi ideałami miłości i poświęcenia się, są jeszcze — dzięki Bogu — ludzie, którzy przy tym wzniosłym sztandarze wiernie trwają: jedni mimo sędziwego wieku odmawiają sobie koniecznego odpoczynku i z młodzieńczą świeżością dzielą się nabytkami długoletnich swoich doświadczeń z młodszymi, lub stoją na straży narodowego pamiątek kościoła; drudzy, choć lat brzemienia jeszcze nie dźwigają na barkach, a już im siwizna przyprószyła skroń, już się im pokryło zmarszczkami czoło: to znój pracy posrébrzył im głowy, to krzyż pracy poorał im czoła, pracy podjętéj w imię dobra społeczeństwa, w imię miłości bliźniego. Nie ten zaiste lepszy między bracią swoją, kto w miękkie przyodzian szaty lub kto więcéj odzierżył czy zdobył środków do używania tego jak wiatr szybko przechodzącego życia, ale ten, kto więcéj daje się krzyżować obowiązkom

swoim, kto dobrowolnie się rozpina na krzyżu miłości bliźniego.

A wartość każdéj społeczności ludzkiéj, państwa, narodu czém stoi? Oto tém i tylko tém, im więcéj ma dzielnych członków, tęgich i do poświęceń zdolnych obywateli. Toż i nasz naród, który chyba niewiele ma do stracenia a prawie wszystko do odzyskania potrzebuje takich jak najwięcéj. Cóż kiedy te filary społeczeństwa, co to jako dęby niepożyte na wzór wszystkim stoją, których ani burze młodości złamać ani pokusy późniejszego wieku skrzywić nie zdołały; cóż kiedy te nieodmiennném prawem przyrody nieubłagana kosa śmierci rok za rokiem jeden po drugim ścina i zmiata do grobu!... a któż ich zastąpi?

Waszém to powołaniem przedewszystkiém, kochana młodzieży! — wy! których do tego wzywa cała przeszłość naszego narodu, ta przeszłość wiekowa, która w swojém łonie tyle sławy chowa; wy! których tyle zachęca przykładów na wielkich przodkach waszych; wy! którzy na żywe wzory poświęcenia się i wylania dla pospolitego dobra zbliska patrzeć możecie.

Żebyście tedy zdołali ziścić te wielkie nadzieje, jakie na was społeczeństwo, jakie kraj, państwo, naród zakłada, wcześnie kochana młodzieży skarb sobie i ukochaj ideały miłości i poświęcenia się, wcześnie wytwarzaj w sobie zasób siły odpornéj na wszystkie przeciwności życia; postanów sobie być odtąd

pilniejsza, cnotliwsza: a duch wieszcza Adama, — który oby cię do tego natchnął! — rozraduje się wysoko, kiedy ujrzy, że nie słowy chcesz ziścić lecz czynem, że pragniesz dzielnym być ojczyzny synem.

A zatém: W górę serca!

Do pracy!

ŁNIERZ.